

# KALISZANIN.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.  
Wtorek dnia 17 grudnia 1872 roku.

Wschód słońca o godz. 8 m. 6 r.  
Zachód „ „ 3 „ 46 w.  
Długość dnia „ 7 „ 39.  
Ubyło „ „ 9 „ 4.  
Wschód księżycy o godz. 5 m. 21 w.  
Zachód „ „ we dnie.

Dziś SS. Łazarza Biskupa.  
D. 18 „ Gracjana Biskupa.  
„ 19 „ Faustyny wdowy.

**Cena ogłoszeń:**  
za pierwsze 6 wierszy kop. 25; za  
każdy następny wiersz po kop. 3

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tygodniu, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odosłanie po kop. 5; numer pojedynczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, miejscowe księgarnie, oraz handel kolonjalny W. Wybrańskiego; — w Sieradzu księgarnia Rubinsteina. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą.

— Redakcja „Kaliszanina,” równie jak i księgarnie pp. Hurtiga i Mittwocha przyjmują prenumeratę po rs. 6 kop. 75 na Album pamiątkowe wielkiego astronoma Kopernika, które składać się będzie: z albumu pamiątek, życiorysu i medalu. Dzieło to ma na celu wykazanie słowiańskiej narodowości Kopernika.

## Od Wydawcy.

„Kaliszanin” wychodzić będzie i w kwartale przysyłany w tym samym formacie, programie i cenie. Szanowni Prenumeratorowie raczą zgłaszać się wcześniej z zapisywaniem, gdyż zwłoka powoduje opóźnienia w przesyłce, a czasem naraża i na brak pierwszych numerów, których niepodobniestwem jest zapisującym się późno Prenumeratorom dostarczać.

Osoby uproszone do zbierania prenumeraty raczą zająć się łaskawie większym niż dotąd rozpowszechnianiem pisma, bo od tego jedynie zależy dalsze jego wydawnictwo w r. 1873.

„Kaliszanin” ekspedjowany jest najregularniej w dniu wyjścia; wszelkie więc spóźnienia w jego przesyłce, lub niedochodzenia, nie od Wydawcy pochodzą.

Prenumeratę przyjmują wszystkie tutejsze księgarnie, a nadto kantor Wydawcy. Szan. Prenumeratorowie z prowincji raczą w przedmiocie prenumeraty odnosić się pod adresem: „Do Wydawcy Kaliszanina, w Kaliszu, ulica Marjańska.”

Cena tego pisma wynosi: kwartalnie w miejscu rs. 1 kop. 20; na prowincji rs. 1 k. 60 (moneta drobna może być nadsyłana markami pocztowymi); miesięcznie w miejscu po kop. 40, z odosłaniem miesięcznie po kop. 45, kwartalnie rs. 1 kop. 35; numer pojedynczy kop. 6.

## Rozporządzenia Władz miejscowych.

— Były kancelista rządu gubernjalnego Antoni Kolski, zaliczony w skład urzędników tegoż rządu gubernjalnego bez pensji.

— Weterynarz wolno praktykujący Stanisław Szczerbiński, mianowany urzędnikiem kancelaryjnym w miejscowym magistracie.

— Wydział lekarski rządu gubernjalnego zawiadania celem zachowania środków ostrożności, że w Łodzi gub. petrowskiej pojawiła się choroza zaraźliwa na rogaciznę.

## Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Projekt ustawy szkoły niedzielno-handlowej w Kaliszu przedstawiony został do zatwierdzenia JW. Naczelnika Dyrekcji Naukowej kaliskiej. Prawdopodobnie więc z dniem 1 (13) stycznia 1873 r. nastąpi otwarcie wspomnianej szkoły.

— Kolej żelazna z Oleśnicy na Szlaku do Ostrowa pod Kaliszem. Dyrekcja kolei żelaznych prawego brzegu Odry, ogłosiła sprawozdania o projektach, jakie przedstawia swymakcjonariuszom. Kompanja projektuje budowę czterech kolei główniejszych z czterema odcinkami, razem 36 mil kolei, których koszt oblicza na 13,700,000 tał. Pomiędzy temi znajduje się kolej z Oleśnicy do Kalisza (Ostrowa), o której sprawozdanie donosi, iż podano już prośbę o koncesję na roboty wstępne, ale pruski minister handlu dał tymczasowo odmowną odpowiedź. Za powód odmowy minister handlu przytoczył: iż wedle zasięgniętych wiadomości, rząd Cesarsko-rosyjski trwa w postanowieniu niepozwolenia w Królestwie Polskiem na komunikacje kolejowe mające na celu połącze-

nie z pruską siecią kolei żelaznych w kierunku zachodnim, zatem wykonywanie projektów (ze strony pruskiej), mających to połączenie na celu, na teraz nie byłoby właściwem. Dla tego wszystkie projekta kolei żelaznych, mających połączyć Wrocław z Kaliszem, tak długo muszą być wstrzymane, dopóki rząd Cesarsko-rosyjski nie udzieli koncesji na budowę kolei z Łodzi do Kalisza, oraz z Łodzi przez Sieradz do Podzamcza. Dyrekcja kolei prawego brzegu Odry, pomimo tego nie traci nadziei, że kolej z Oleśnicy do Kalisza w rychłym czasie przyjdzie do skutku. Kolej ta mieć będzie długości mil 11; koszt obliczają na 4 mil. talarów. (G. W.)

— W zeszły czwartek odbyło się temczasowe rozsortowanie żebraków w Kaliszu: obcy wydaleny zostali, a miejscowi uznani za mogących żebrac, mają wydane żółte bilety legitymacyjne. Po napisaniu ustawy, obmyśleniu środków przychodzenia z pomocą i uzyskaniu potwierdzenia, żebractwo zupełnie w Kaliszu wzbronionem będzie; bilety więc, o których wzmiankowaliśmy, są jedynie temczasową legitymacją.

— Operzyści włoscy po daniu pewnej liczby przedstawień w Piotrkowie, mają się znowu zebrać pod dyktando p. Crotti, który tenora i sopranistkę zamówił podobno z Medjolanu. Towarzystwo to ma wrócić do Kalisza; czy ta wiadomość jest pewną, nie rękujemy za jej wiarygodność.

— Z zeszłego piątku na sobotę i z soboty na niedzielę, dwa małe przymrozki pokryły pierwszy raz tej zimy rzekę Prosnę, misterną cienką skorupką lodu.

— Po jutrze, jak to już poprzednio donosiliśmy, odbędzie się w teatrze koncert wokalo-instrumentalny p. Drobniewskiego, ze współudziałem artystów, amatorów i amatek.

— Jak wiadomo, dotąd istniała nad rzeką przy foluszu współka starozakonnych handlujących rybami. Przed 10-ciu dniami płacono jeszcze po

## JAZEDA,

Obrazek z Luizjany,

przez

Overmann'a.

(Ciąg trzeci).

IV.

Spiesznie zeszedł Kwagas do kajuty, gdzie trzech mężczyzn — Murzyn był również do rady wezwany — rozbierało plan uprowadzenia Jazedy potajemnie na pokład i dostania się przed wschodem słońca do statku parowego udającego się z Nowego Orleanu do Texas. Jazeda, jak o tem Indjanin od Konstablę się dowiedział, była trzymana w blokhauzie, który przedtem za więzienie służył, i obchodzono się z nią jak z zwykłą niewolnicą. A prócz tego postawił Heston dwóch swoich własnych murzynów, na których wierność jak mu się zdawało, mógł rachować, jako straż przed chatą. Uprowadzenie przeto było nie tak łatwe jak Laniera sądził, a dopięcie jego celu przez podstęp, zdawało się niemal niemożliwym. — A więc, rzekł on stanowczo — jeżeli to przez podstęp jest niemożliwym, to przemocą stać się będzie musiało. Nim poranek zaświta musi być

moją, gdybym ją nawet pod nożami tych kotrów miał wynieść. Lecz nie jest jeszcze tak źle; jest nas tu silnych szesnastu mężczyzn, a kiedy przyjdzie do ostateczności, to niech ci za krew odpowiadają, którzy mnie zmusili do jej przelania; wprzód jednak zobaczmy co się da przez podstęp uczynić. Ty, Kwagasio, zaproszony dziś tam jesteś na wieczór?

— Tak, na ochłapy z Murzynami i psami; mruknał Kwagas zgrzytając zębami.

— To następcę ci sposobność bujania po plantacji; rzekł Laniera dalej niezważając na jego mowę. — Spróbuj, czy przez podstęp albo przekupstwo — tu jest złoto, albo czekaj, weź raczej srebro, gdyż Murzyni złota nieznają — przystępu do Jazedy sobie utorować nie potrafisz; w każdym razie staraj się, by ten list ręk jej doszedł, a gdyby to ci się nie udało, to przynajmniej szepnąć jej, aby do pierwszej godziny była w pogotowiu, o pierwszej musimy wyruszyć; bo gdyby wiatr się uspokoił a my zmuszeni byli wiosłować, to zaledwie o piątej lub szustej godzinie stanęlibyśmy w Orleanie. Jak czas nadejdzie, weźmiesz twoją mandolinę; kreole, jak wiesz chętnie jej słuchają. Zagraj im wesołą piosnkę, jaką tylko zechcesz, ale trzymaj ich w kupie.

— A straż? zapytał Kwagas.

— Straż? krzyknął Hiszpan tupając nogą, więc koniecznie będziemy musieli użyć przemocy, a jabym tego nie chciał; ale coś mi na myśl przychodzi, — usiądź blisko drzwi, tak żeby cię można widzieć a przynajmniej słyszeć, a ja ręczę moją głową, że czarni na swoich posterunkach nie pozostaną, gdy muzykę usłyszą to i sam diabeł

wstrzymać ich nie potrafi. Przedewszystkiem staraj się mówić z Jazedą, obejrzyj dobrze jej mieszkankę, albo....

— Znam je wewnątrz i zewnątrz, — powiedział Indjanin uśmiechając się; i czy myślicie, że będąc tyle lat na jednym miejscu, nie znam tam każdej deski?

— I jestże tam możność ratunku? zapytał prędko Laniera; jest okno lub słabe miejsce w dachu?

— To ostatnie jest podobno, ale nam do niczego nie posłuży, rzekł Indjanin namysławiając się. Spałem raz w Blokhauzie trzy noce jedna po drugiej.

— Zamknięty? zapytał Hiszpan.

— Nie, była to właściwie spekulacja, mogę wam ją nawet opowiedzieć. Sprowadziłem był parę beczek whisky \*) na plantację, i ten sprzedawałem Murzynom. Gdyby stary Duvont był się o tem dowiedział, to byłoby źle ze mną, pomimo że byłem u niego dość dobrze położony. Ale mój handel szedł wybornie; Murzyni kradli, co tylko złapać mogli, a Yankes, z którym byłem w spółce — to jest, on zakupił był whisky, a ja go sprzedawałem — i który na drugim brzegu przez trzy dni z swoim czołnem spoczywał, otrzymał taki ładunek gęsi, indyków, prosiąt — kraść prosięta jest rzeczą bardzo przykrą, kwiczą one, że je na trzech plantacjach słyszą — kur, kaczek, jaj, kukurydzy i worków bawełny, że w największych miastach

\*) Czyt: whiskaj — napój amerykański alkoholyczny, sporządzony z kukurydzy.



kop. 30 za szczupaka, a karpia i inne po kop. 20 za funt. Otóż obecnie za pozwoleniem władzy, utworzyła się inna spółka rybaków, którzy swą sprzedaż urządzili na Nowym rynku. Współzawodnictwo to sprawiło, że funt tak szczupaka jak i innych ryb kosztuje kop. 15.

— Czwarte, czyli zimowe suche dni w tym roku przypadają 18, 20 i 21 b. m.

— Targi w Kaliszu, jak zwykle przed świętami, bardzo są ożywione.

— Największym oszustwem jakie się praktykuje w czasie targów na rynkach naszego miasta, jest sprzedaż masła niby na garncie, pół-garncie i garnuszku. Sprzedaż tego artykułu pożywienia na wagę, byłaby bardzo pożądaną.

— Długo oczekiwany... przymrozek w zeszłą sobotę i śnieg w dniu wczorajszym, zawitały do nas.

— Od dnia 1 (13) b. m., podniesioną została taksa w Kaliszu na mięso wieprzowe z kop. 12 na kop. 12 i pół; również na słoninę i sadło z kop. 24 na kop. 26; natomiast taksa na cielęciny zniziona z kop. 11 na 10 za funt.

— Na nadchodzące święta niektóre sklepy przygotowują różne zapasy, przysmaki i t. p. Pomiedzy innymi odznacza się ozdobną wystawą pierników okno sklepu p. Marszla, na Wrocławskiej ulicy. Według zdania znawców, pierniki p. Marszel mogą rywalizować z zagranicznymi tego rodzaju wyrobami.

— Ciągnięcie 5-ej klasy loterii klasycznej jest już na ukończeniu, a dotąd żadna znaczniejsza wygrana nie padła na Kalisz. Miasto nasze pod względem loterii widocznie nie odznacza się szczęściem.

— Dnia 6 b. m. i r., rozstał się z tym światem Alojzy **Walewski**, właściciel dóbr Mantyki.

— (Nadesł.) — Odpowiedź na artykuł p. X. zamieszczony w № 98 Kaliszanina. „Chrystus Pan nigdy nie był bogaty w ozdoby złotnicze, a żyjąc pośród nas jako człowiek, pozostawił ślady szczególnej skromności; jeżeli więc jako człowiek, umarł na prostym krzyżu drewnianym, w skromnej sukience, i przez to właśnie okazał nam swoją wiel-

świata za dwanaście beczulek whisky byłby tyle nie dostał, a ja...

— Ale cóż chciałeś powiedzieć o dachu?

— Ach, prawda! Stary dom był moim pakhauzem, ponieważ w tyle przytykał do parkanu dzielącego pole cukrowe od podwórza, a ja w nim spałem dla tego, aby przez częste bieganie tam i na powrót nie obudzić podejrzania. Przypominam sobie, że w lewym rogu przeciekało; musiałem łożyć dla siebie winnem miejscu ustawić; może tam drzewo było zgniłe, ale zdawało się być bardzo mocno związane. Najlepszy w każdym razie plan będzie wejść i wyjść prosto drzwiami; przełazenie przez płot także dużo zabierze czasu, i trzebaby obejść całe pole cukrowe i całą plantację, aby do brzegu się dostać. Pozwól mi tylko działać, Sennor! będę ja wygrywał wszystkie piosenki, które tylko umiem. Ależ jak dostanę się znów do brzegu, gdy się wszystko szczególnie powiedzie? gdybym pozostał, Heston nie bardzo byłby mi wdzięcznym.

— Czy możesz dostać konia?

— Nawet dwa; co tylko przez Murzynów dostać można, jest na moje usługi; te czarne urwisy oczekują nowego transportu whisky, a jeżeli im miarkę tylko przyrzeknę, odważą się dla mnie na wszystko.

— Dobrze, uwiąż tedy konia mocno, na przykład w cieniu tamtego pomarańczowego płotu, a jak znak alarmu danym będzie, pojedziesz do drugiego cypla, musisz tam być przed nami, bo my będziemy musieli objechać wielką, tam Tytus będzie cię oczekiwał z łódką, a ja dam sygnał szunerowi, aby Boynka przysłał mi jednego majtka; ten będzie mógł zostać na brzegu, a Tytus tymczasem może kierować sterem.

— Lecz w tedy będziemy mieli jednego człowieka mniej na pokładzie, zauważył Kwagas.

— O nie; i tak musiałby jeden na pokładzie zostać, bo ja Hestonowi niedowierzam: on jest chytry i podstępny; i gdyby nie był mocno przekonany, że ja przebywam w odnodze meksykańskiej, byłby zapewne cały statek przetrząsł kazał; działając ostrożnie zamówiłem połowę osady szunera około w pół do dwunastej; jak się ściemni powiosłują oni po drugiej stronie rzeki w go-

kość; zatem zdaniem mojem pozłatać ciało wyobrażające Jego postać, byłoby rzeczą niewłaściwą.”

— (Nadesł.) — Rozwinięcie władz tak umysłowych jako i fizycznych w dzieciach moich, do zakładu p. Szczepankiewicza uczęszczających, robi odpowiednio życzeniu memu postępy. Czuje się przeto obowiązany, przy oświadczeniu wdzięczności panu S., zalecić chlubnie zakład jego.

G. Tschinkel.

— (Nadesł.) — Polemikę aforyzmową o kobiecie między panią St..... a panem F. S. uważam za wyczerpniętą. Nadmienię jednak muszę, że z uwag przez p. St..... w ostatnim numerze „Kaliszanina” zamieszczonych, nadzwyczajnie dane zwróciły mi uwagę:

1) Szan. korespondentka wyznaje, że nie umie po francuzku, a jednak tak dobrze rozumiała aforyzmy francuzkie i na nie odpowiadała.

2) Pani St... nie umiejąca po francuzku, umie jednak po łacinie (virtuti militari), i po grecku (zoologja).

3) „Wszak jej synowie są także mężczyznama!” Czy nie dobitniej byłoby: „wszak i wielcy ludzie są jej synami?”

4) „Serce kobiety jest naczyniem do krążenia krwi,” — a serce mężczyzny czyż spełnia inną funkcję? wreszcie

5) „Mężczyzna pod względem serca wydaje więcej, niż ma.” Jak można wydać to, czego się nie ma, — doprawdy nie rozumiem. — Logik.

— (Nadesł.) — Przypadającą mi należność w kwocie rubli 4 kop. 62 i pół od Wgo J. Nepomucena C. za dopełnione mu czynności, przeznaczam do rozporządzenia redakcji Kaliszanina dla biedaków potrzebujących wsparcia na nadchodzące święta Bożego Narodzenia; którą to kwotę Wny C... zechce w redakcji Kaliszanina złożyć.

J. Piłaciński.

## Korespondencja Kaliszanina.

Konin, d. 1 grudnia 1872 r.

Tegoroczna jesień zaprawdę do osobliwości należy tak pod względem ciepła, jak i wpływają-

reg, i przybywszy do tamtego wielkiego drzewa, zatrzymają się i będą czekać na moje rozkazy, lub na strzał.

— A jeśli was na plantacji spostrzegą i schwycą?

— Pierwsze jest możliwem, ostatnie nie łatwo by im poszło i krwi by kosztowało. Ależ dalej, Kwagasiel bądź ostrożnym i spraw się dobrze, pomyśl, że odtąd wyborne, wolne życie w Texas prowadzić będziemy; pamiętaj, o tamtejszych kniejach, bądź odważnym ale i przeczornym i nie popsuj sprawy przez pośpiech.

— Nie miejcie o mnie kłopotu, Sennor! odpowiedział wesoło potomek dawnego silego plemienia, — Kwagas! nieraz się już dał złudzić gdy szło o żart, ale teraz gdy rzecz jest ważną, dawne szczęście nie opuści go.

— Zapominasz o twoim instrumencie!

— Nie, jeden z szyldwachów ma go przynieść; a może w tedy znajdziecie prędzej sposobność wykonania waszego planu przez dach; najprzód muszę postarać się o konia a przytem i na własne nogi liczyć, bo gdyby wszczął się alarm, a ja nie dość spieszenie mógłbym się oddalić, wtedy by go dosiadł jeden z kreolów, co byłoby zgubą waszą: Do widzenia na pokładzie „Koguciarza!”

## V.

To rzekłszy skoczył smukły Indianin na ląd, obiegł w około plantację, zamienił kilka słów z murzynem u wejścia pracującym, przeskoczył z ręcznie parkan i udał się do blokhauzu, w którym, jak wiedział, siedziała uwięziona Jazeda, strzeżona przez dwóch silnych murzynów, którzy nieruchomi o drzwi oparali stali.

— Jak się masz, Jak się masz, Sam? jak się masz, Scypio? Do diabła tak gęby otwieracie jakbyście przez ośm nocy nie spali.

— O Masso Kwagasiel! zawołał Scypio, podczas gdy obadwaj swe stare kapelusze zdjęli i grzecznie go powitali, — jak się macie, Massa Kwagasiel? Ha, Massa, nie macie tam czego w waszem czółenku, he? — i murzyn zrobił minę, jak gdyby pił.

— Tak, ja mam coś, — szepnął Indianin, dziś w wieczór możecie sobie próbkę przynieść, ale nie

cej ztąd wegetacji. Gdy niedawno z okolic Suwałk pisano, że tam panują mrozy i sanna się ustaliła, u nas do tej pory przymrozków nawet nie było, a pogoda przy kilkostopniowym cieple, prawdziwie wiosenna, przerywaną była, szczególnie w listopadzie, niewielkimi ciepłymi deszczami.

Z owoców powtórnie dojrzających, mieliśmy w październiku maliny, obecnie ukazały się jabłka, a coż na to powiecie gdy wam doniosę, że dziś, 1 grudnia, kupowaliśmy na rynku doskonale rozwiniętą, w dużych główkach sałatę? Są to rzeczywiście fenomena, które oglądać nie tak prędko będziemy mieli sposobność.

Gospodarze, aby przeszkodzić kłóseniu się ozi- min, takowe siekaj lub spaszaj inwentarzem. Uro- dzaje mają być nadzwyczaj piękne, szczególnie żyta, jak tu mówią rozrosłe jak las. Żyto rozsy- pane na polu podczas zbierania go, teraz na kło- sy, a groch w tenże sposób rozpruszony, zeszedł, i kwitnie. Rzepaki zimowe zaczynają kwitnąć. Robotnicy z takiego stanu rzeczy nie są zado- woleni i wróżą niepomyślne rezultaty, jedynie mroź, jak utrzymują, naprawiłby złe, przeszkad- dzając dalszemu rozwijaniu się roślinności. I kwia- ty nie pozostały w tyle, przed kilku dniami ogła- dałem bukiet złożony z świeżych georgii, malw, marony, rezedy i innych jeszcze kwiatków, któ- rych nazwisk niepamiętam.

Zdawałoby się, że taki stan powietrza, niezwy- kle ciepły, sprowadzi nam cholere, dzięki prze- cież Opatrzności, plaga ta niedotknęła nas, oprócz ospy, wcale zresztą niegroźnej.

Drożyzna tylko nas trapi, i bodaj czy to nie jest jedna z najuporczywszych epidemii, a tem- gorza, że wszystkich bez wyjątku napada. — Oprócz szalonych cen zwyczajnych artykułów ży- wności, główny nasz produkt, zboże, nie popłaca za granicą w tej chwili, i dla tego kupcy nasi nader szczupłe dostawy zakontraktowali. Z kil- kudziesięciu berlinek rok rocznie zboże od nas wywożących zaledwie kilkanaście w tym celu ocze- kuje wiosny. Rok zeszły dał się bardzo w zna- ki kupcom tutejszym, stracili oni w przybliżeniu około 80,000 rs. z przyczyny niższych cen zboża za granicą, że zaś i w tym roku nie ma wido- ków na podwyższenie cen zagranicznych, przeto kontraktów nie zawierano, gdyż jak powszechnie utrzymują, nieopłaciłyby się koszta transportu.

przynoście takich wielkich flaszek, wprawdzie wy- musicie żyć, ale i inni żyć pragną; zważcie prze- cież, że i największa beczka ma dno.

— Never mind, Massa! mrucał Scypio, — przy- niesiemy wielkiego indyka, wiele gęsi, wiele pier- niędzy dostaliśmy w Nowym Orleanie; wiele ra- zów tutaj, ostatnio zbiegł był Sambo, o Boże, jakże go katowano!

— Dobrze, dobrze! uśmiechnął się Kwagas, to- was uczyni na przyszłą noc ostrożniejszymi. Ale, dla czego tutaj stoicie oparci o drzwi, jakby już nie było na świecie pół z bawelną? Musicie mieć szczególnie dobrego dozorcę.

— Tak jest, bardzo dobrego; rzekł Sam nie- śmiało się oglądając, on zawsze dla biednych mur- zynów coś przyniesie, ostatnią razą wielki, gru- by bat z Nowego Orleanu, tam nazywają go ba- tem na murzynów, a tu zowie on się Scypio.

— Ach tak! tyś mu dał swoje imię, ale cóż tu macie w Blokhauzie?

— Stój, Massa! Nikt tam nie wejdzie, biały Murzynka siedzi tam, Jazeda, jak o tem wiece!

— Co? czy Jazeda jest jeszcze tutaj? Ja my- ślałem, że Heston wziął ją już na swoją plan- tację.

Murzyn milczący wzruszył ramionami.

— Przecież pozwólcie mi odwiedzić dawną znajomą?

— Stójcie Massa! nie idźcie doprawdy. Massa Heston każe nas pozabijać.

— Idź do licha, głupcze! Massa Heston zo- stawi was przy życiu, a Massa Kwagas ma okrę- pełen whisky, którego dziś i jutro tyle dostanie- cie, ile tylko zdołacie wypić.

— Ależ Massa Heston... — mówił Scypio wa- hając się.

— On mnie zna, przerwał Indianin. — Tu chłop- cy macie pół dollara, a chustek, które wam się tak podobały, całą pakę przywożem; postaram się o to, abym was pod jakimkolwiek pozorem na brzeg wysłać mógł. Tytus, murzyn, może wam to wszystko tam dać; ale nie pokazujcie tego ni- komu.

(Dalszy ciąg nastąpi).



Dnia 27 listopada r. b. mieliśmy tu grzmoty i błyskawice, oraz prawdziwy deszcz, tak zwanych spadających gwiazd.

I. Waria.

Kraków, dnia 15 grudnia 1872 r.

Na początku niniejszej korespondencji zamieścić mi wypada fakt, jaki w obecnym miesiącu najwięcej zapewne wstrząsnął umysłami krakowian. Jest nim śmierć Wincentego Pola, która nastąpiła w dniu 2 grudnia b. r. Jakkolwiek nie wątpię, że smutny ten wypadek jest Wam już wiadomym, za obowiązek jednak poczytuję sobie, choćby to było nawet powtórzeniem, donieść o tem. Pogrzeb, który nastąpił w dniu 5 grudnia odbył się bardzo świetnie, był zarazem najlepszym dowodem miłości ludu dla swego pieśniarza. Reprezentanci: Akademii nauk (której zmarły był członkiem), Galicji i Poznańskiego, mieli na cmentarzu mowy, w których wykazali zasługi p. Wincentego Pola, jakie położył na polu literatury i nauki. Powtarzać je tutaj nie potrzebuje, gdyż mam nadzieję i pewność nieomal, że mało znajdzie się takich, którzyby nie znali choć jednego utworu autora „Pieśni o ziemi naszej.” Cześć mu więc! cześć od wszystkich serc, co biją dla piękna i prawdy, i niechaj się wszystkie czoła pochyla na wiadomość o jego śmierci.

Lecz zwróćmy oczy na żywych, na ich zabawy i cele. Podobnie więc, jak i w każdym innym większym mieście w porze obecnej, mamy koncerty, odczyty publiczne, a nawet czego gdzieś indziej nie ma, mamy szereg wykładów popularnych dla kobiet, w salach muzeum techniczno-przemysłowego. Rozpoczęły się one z dniem 9 listopada; podzielone zaś są na pięć wydziałów: 1) wydział nauk przyrodniczych, 2) sztuk pięknych, 3) literacko-historyczny, do którego dołączona nauka języków, 4) handlowy, 5) gospodarczy. W ogóle wszystkie wykłady, są publicznymi i na wszystkie również mężczyźni uczęszczać mogą, lecz ponieważ mają mieć na celu kształcanie się kobiet, a zatem wszystkie wykłady profesorów, są ściśle do tego celu skierowane. Wykłady te liczą już piąty rok swego istnienia. Ze zaś są licznie uczęszczane, o tem mogliśmy się przekonać, widząc zawsze na wykładach np. p. Kirkora (Pogląd na dzieje literatury sąsiednich plemion słowiańskich), lub p. Wł. Łuszczkiewicza (O pięknie w urządzeniu domu, ze stanowiska dziejów, i artystycznej krytyki), przeszło 100 pań, prócz panów, którzy również licznie się zgromadzają. Jak z tego zauważyć możecie, jest to nieomal uniwersytet dla kobiet; sumienna zaś i gorliwa praca profesorów daje najlepszą rękojmię coraz pomysłniejszego rozwoju tej instytucji, która obecnie nawet zajmuje wybitne stanowisko między najpierwszymi naukowymi zakładami tego rodzaju, nie tylko w kraju, ale i za granicą istniejącymi. Przy tem samemu muzeum istnieje urządzone na wzór zagranicznych zakładów wyższy zakład nauk handlowych, który jest wyłącznie przeznaczony dla mężczyzn i stanowi odrębną, samodzielną instytucję. Oba te zakłady, również jak i samo muzeum techniczno-przemysłowe, są urządzone staraniem Dr. Ad. Baranieckiego, i jego rozumnemu kierownictwu zawdzięczają one pomyślny rozwój jakim się cieszą.

Oprócz powyższych odczytów, mamy jeszcze odczyty w sali Towarzystwa naukowego, na korzyść studentów uniwersytetu Jagiellońskiego. Rozpoczął je p. Lucjan Siemieński odczytem: Wizerunek reformatora z XIII wieku. Dalszy ich ciąg będą mieć profesorowie tutejszego uniwersytetu, w których mają być rozbiierani kwestje, tak z nauk społecznych jak i z przyrodniczych. Drugą właściwością obecnej pory roku, są koncerty, na których jednak Krakowowi bardzo zbywa. Dotychczas mieliśmy zaledwie jeden, mianowicie p. Kletzera węgierskiego wiolonczelisty, a i ten udał się nie- zbyt świetnie. Więcej daleko powodzenia, mają koncerty orkiestry wojskowej: odbywają się one w hotelu Saskim, a tłem ich programu jest zazwyczaj muzyka lekka, sentymentalne walce lub działy mazury. — Koncerty te, mają jeszcze tę wielką zaletę, że są przystępne dla każdej kieszeni; cena wstępu jest tak małą, że tylko większa ilość słuchaczy może przynieść jakąś korzyść przedsiębiorcy. Dla pocieszenia krakowian są zapowiedziane występy znakomitych wirtuozów jak p. Wilhelmię i Hans Bielową, którzy wracając ze Lwowa do Wiednia mają się zatrzymać na jakiś czas w naszym grodzie. Czy jednak za- pewnienie to sprawdzi się, lub jak prędko, do-

tychczas jest to okryte tajemnicą, którą dopiero czas odsłoni.

Pomyślcie więc, że w Krakowie mamy wszystkiego zadość. Przepraszam, brak nam wielu rzeczy, głównie zaś mieszkań. To też budowa domów szybko idzie. W tym roku wybudowano ich kilkanaście, a w przyszłym, jest nadzieja, że przybędzie jeszcze więcej; z wiosną bowiem sam bank parcelacyjny, ma rozpocząć budowę, aż 15-tu nowych domów. Z drugiej strony rada miejska postanowiła dawać subwencje przedsiębiorcom prywatnym, aby ich zachęcić w tym celu.

L. W.

## Różne wiadomości.

— Jaka też istotnie jest teraz forma rządu we Francji? „Monarchją nie jest?” — mówi lewica. „Rzeczpospolitą nie jest?” — rzecze prawica. „Cóż jest właściwie?” — pyta angielski *Punch*. „It is a Thiers-Etat” brzmi odpowiedź.

— Ustawienie pięciu zegarów elektrycznych w Berlinie zostało ukończonem. Ustawienie to, wprawienie w ruch i oświetlenie, kosztowało talarów 12,831.

— W Greiswald, w czasie okropnej powodzi jaka miała miejsce w dniu 12 z. m. w nocy, udziany tylko w koszulę i w zimne fale wody, z pełnem poświęcenia sercem rzucający się po kilkakroć posługacz pocztowy Behm, wyratował 24 osób!; za co dano mu przytułek w domu pocztowym i 50 talarów tytułem gratyfikacji (?).

(N. St. Zmg.)

— Podług obliczeń najnowszych co do wyznań religijnych, zamieszkuje w Paryżu: 1,732,529 katolików, 17,281 kalwinów, 19,981 protestantów, 9992 anglikanów, metodystów i kwakrów, 10,996 do żadnego wyznania nie należących, i 1110 wolno myślących.

— D. 29 z. m., widziano w Brunświku w wielkiej ilości spadające gwiazdy. W kilka minut po godz. 8-ej (p. m.), zaczęły spadać meteory na zenicie z wysokości około 25 stopni z horyzontu na wszystkie strony. Około godz. 9-ej ilość ich była niezliczoną, i to taką, jakiej od roku 1833 nie widziano. Większa część gwiazd spadających okazała się w zenicie między konstelacjami gwiazd: Liry, Łabędzia i Orła. Zjawiska podobne meteorologiczne miały miejsce w latach: 1832, 1833 i 1866.

— *Daily Telegraph* ogłasza list z Berlina donoszący, że zdrowie p. Bismarka wzbudza obawy w wyższych sferach rządowych. Wieści niepokojące rozchodzą się w tym względzie. Pewną jest rzeczą, że p. Bismark przed wiosną nie będzie się zajmował sprawami państwa.

— W dniu 20 z. m., miała w Łowiczu miejsce inauguracja młyna parowego. Młyn ten nabyli pp. Aleksander Epstein i Dawid Rozenblum. W ciągu 10 miesięcy doprowadzili go do zupełnej doskonałości. Posiada on przyrząd podług najnowszych udoskonalień, 40 to-konną maszynę parową, oświetlenie gazowe i w ogóle to, co postęp wymaga; mleć może 700 korcy tygodniowo.

(G. Handl.)

— Okropny wypadek wydarzył się w Wiedniu d. 30 z. m. na placu wystawy świata; wyższa część rusztowania około 24 łokci wysokości mająca, runęła, a z nią czterej pracownicy. Po wydobyciu ich z pod gruzów okazało się, że trzech ciężko, a jeden lekko ranieni zostali. Przyczyną tego zdarzenia był gwałtowny orkan, który w nocy się srożył i osłabił nie tego zbudowane rusztowanie.

(N. fr. Presse)

— Korespondent warszawski „Rusk. Mira” donosi o mającej się odbyć w Królestwie Polskim sprzedaży dóbr poduchownych osobom pochodzenia rosyjskiego, na warunkach ułatwionych. Licytacje odbędą się w izbach skarbowych Petrokowskiej i Warszawskiej, w pierwszej 22 listopada (4 grudnia), a w ostatniej 7 (19) grudnia r. b. Do licytacji przystępować mogą tylko osoby pochodzenia rosyjskiego i prawosławne, a z protestantów (lutrów, kalwinów, wyzn. anglik. i t. p.) pochodzenia rosyjskiego, ci tylko, co są na służbie rządowej.

(G. P.)

— „St. Petersburg. Wiedom.” donoszą w formie pogłoski, że mający się wkrótce odbyć pobór do wojska będzie ostatnim poborem dokonany w dług dotychczasowych przepisów. Kontyngensa lat następnych rekrutować się będą według nowych przepisów o ogólnej powinności wojskowej.

— W dniu 2 b. m., nastąpiło w Londynie bezrobocie ludzi zajętych pracą w gazowniach, a to z powodu wydalenia dwóch palaczy. Towarzystwa wyrabiania gazu ostrzegają publiczność o oszczędzaniu takowego.

— Poznań, d. 9 grudnia. — Wczoraj zamknięty został należący do rządu kościół gimnazjalny z powodu odbytego w nim osobnego nabożeństwa celem oddania kościoła katolickiego pod opiekę Najświątszego Serca Jezusowego. Równocześnie zamknięte zostały dla tego samego, kościoły rządowe djecezji poznańsko-gnieźnieńskiej. Również rozpoczęto śledztwo z powodu odczytania listu pasterskiego arcybiskupa Leduchowskiego. (G. Handl.)

— Szlązka Gazeta № 577 zamieściła artykuł, który powtarzamy dla ostrzeżenia naszych mieszkańców mających nieraz stosunki pieniężne i procesowe z mieszkańcami pogranicznego Szlązka. — Dla wielu mających stosunki rodzinne lub handlowe w Prusach, niech to posłuży za wiadomość. Dawniej przy subhastacjach re-licytacjach dóbr, domów i t. p., w postępowaniu sądowem trwała licytacja aż do godz. 6-ej w wieczór, a z uderzeniem tejże, licytacja się kończyła; smutne zdarzenie opisuje nam też Szlązka Gazeta z Nikolai: „Niedawno przed tutejszą komisją sądową, piękny dom z ogrodem i polem, na publicznej licytacji sprzedany został za 100 talarów; szczęśliwy nabywca zaraz za tenże dostał 8000 tal. A to się stało z przyczyny, że pełnomocnik byłego właściciela tego domu sądząc, że licytacja trwa podług starej ustawy, przybył o wpół do 6-ej wieczorem.

— W rozmaitych krajach zachodniej Europy, robotnicy we wszystkich niemal zawodach wywołali bezrobocie (strikes). Żotry tylko (roués) i żebracy, w ogóle jeszcze się wahają.

## KOŚCIÓŁ I KLASZTOR

### Księży Reformatów w Kaliszu.

(Dokończenie).

— Roku 1807: dnia 18 września, pochowano Cyprjana Godebskiego, dziecko 1 i pół roku mające, którego rodzicami byli: Cyprjan i Justyna z Gottfriedów małż. Godebscy, pułkownikowstwo (poeta i bohater z pod Raszyńa); — d. 5 paźdz. Daniela Błeszyńskiego, podczaszego wieluńskiego.

R. 1810 d. 20 marca, Wawrzyńca Kłowieckiego z Zadawic, b. sędziego ziemskiego.

R. 1813 d. 1 lipca, umarła Antonina Miracka, zakonnica klasztoru, przy kościele Św. Trójcy mieszkająca; żyła lat 97: ciało jej pochowano u Franciszkanów d. 3 lipca.

R. 1814 d. 15 marca. umarł w Kaliszu Ildefons Niemojowski, niegdyś kapitan wojsk koronnych.

R. 1819 d. 5 maja, umarł Paweł Skórzewski, wojewoda i senator.

R. 1835 d. 4 lutego, pochowano w grobie pod kaplicą N. P. M. Franciszkę Walewską.

R. 1839 d. 9 stycznia, pochowano w kościele Ignacego Klińskiego, dziedzica dóbr Gąsina.

R. 1846 d. 4 maja, było pochowanie kości, które zebrano wszystkie z grobu podkościelnego; zastawiono tylko w trumnie fundatora Sokolnickiego i ostatnio pochowanego Ign. Klińskiego. Kości pogrzebano pod wielką lipą przy wejściu na cmentarz kościelny. Nad mogiłą kryjącą te szczątki, stoi krzyż drewniany z pełnym melancholji napisem, w tych słowach:

„Tu w objęciach matki ziemi,  
Spoczywają kości ludzi,  
Które kiedyś razem z twemi  
Anioł Boga ze snu zbudzi.”

W r. 1803 mca lutym, kamera kaliska zawiadomiła kks! Reformatów, że południowo pruski prowincjonalny skarbowy departament reskryptem swym wydanym względem zniszczenia pogrzebów w kościołach i przy kościołach w miastach, postanowił: że zakonnicy mogą się chować w grobach klasztornych, ale nie świeccy ludzie; że groby mają być opatrzone mocnemi, drzwiami; albo ściśle dochodzącymika mieniami. Od tych czas, bardzo się zmniejszyła liczba osób chowanych w grobach kościelnych.

Ad. Ch.



